Nr. 161 — We Lwowie, Wtorek dnia 8. Lipca 1873. — **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W. PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. na każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się tam ... je niszczone.

Lwów d. 8. lipca.

(Podziemna wojna Prusaków przeciw Austrji. — Handel wiedeński zagrożony praskiem. — Wiedeń ratuje tylko siebie i Peszt, — i nauczka dla centralistów na prowincji.)

„P. Bismark oświadczył, że nie chce żadnego Polaka w dyplomacji, i dlatego młody hr. Gołuchowski, syn namiestnika, attache przy ambasadzie austrjackiej w Berlinie, musiał opuścić Berlin,“ — tak nam donoszą ze źródła wiarogodnego, a podaje tę wiadomość i *Vaterland*, i nie zaprzecza *Nowa Presse*, która tylko jeszcze, swoim zwyczajem podłym, dorzuca obelgę, powiadając, że może to inna była przyczyna usunięcia młodego Gołuchowskiego. A stało się to właśnie w chwili, kiedy cesarz austrjacki pierwszym kawalerem honorowym przy boku cesarzowej niemieckiej, która przybyła do Wiednia jako zastępczyni swego małżonka, mianował hr. Alfreda Potockiego, który przecie na każdy sposób był i jest Polakiem.

P. Bismark jest konsekwentnym aż do skrajności w swem prześladowaniu Polaków, ale zapomina, że konsekwencja, do skrajności doprowadzona, jest w świecie matematycznym możliwa, ale w świecie praktycznym zawsze jest oznaką głupoty, niedołęstwa albo warjacji, i sprowadza skutki, wręcz przeciwne zamierzonym. My tyle z naszej strony piszemy; a zresztą przytoczymy komentarz *Vaterlandu*: „Fakt, o którym donoszą nam z Berlina ze źródła pewnego, a który zapewne wiadomy jest pp. Gołuchowskiemu i Ziemiałkowskiemu, zasługuje na uwagę. Syn namiestnika Galicji i byłego ministra zostaje na jedno słowo żelaznego Bismarka usunięty z swej posady jako attache przy ambasadzie, jakby szkodliwe dla ogółu indywiduum, dlatego że ciąży na nim grzech pierworodny — iż jest Polakiem. Kanclerz „najpotężniejszego mocarstwa świata“ czuje się zagrożonym obecnością jednego młodzieńca z dyplomacji! Dowód to świeży, iż organizm Bismarka jest już w wysokim stopniu wstrząśnięty. Zresztą jest to silny cios dla polityki pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego; gorzej jak tą „puryfikacją“ niemożna było wynagrodzić ich „daleko patrzącego“ przymierza z niemczyzną liberalną i z nową Niemczą. Ale i to pytanie: czy sprawa ta jest zaszczytną dla dyplomacji austrjackiej? Co też myśli hr. Andrassy o swoim serdecznym przyjacielu w Berlinie?“

Kto zna zwyczaje, tradycje i pisane przepisy dyplomacji, ten wie, że krok ów Bismarka, jest tylko szturkańcem, zadanym Austro-Węgrom, tem milszym dla kanclerza, że mógł oraz dociąć Polakom i tym sferom w Austro Węgrzech, które nie chcą stać się bestjami krwiożerczemi względem Polaków. Jest to oraz naruszenie regulaminu dyplomatycznego. o które dyplomacja dzisiaj nie może upomnieć się u Bismarka, ale kiedyś może odwetować na Prusach.

Bismark i w ogóle rząd pruski — mimo jedwabnych słówek i cukrowej słodyczy w postępowaniu cesarzowej Augusty we Wiedniu — od pewnego czasu z całą forsą prowadzą podziemną wojnę przeciw Austrji, wyszukując właśnie punktów, dla cesarza Franciszka Józefa najdrażliwszych. Odbija się to doskonale w ostatnim liście ministerjalnego korespondenta *Czasu*. Wykazuje on, że istnieje formalny spisek przeciw wystawie powszechnej, systematycznie prowadzony, aby ją podkopać pod względem finansowym i każdym innym, i wskazuje namacalnie, że to jest sprawka rządu pruskiego, sprawka p. Bismarka.

Druga sprawka. Austrjacki monitor dunajski „Litawa“ popłynął z Wiednia w górę i przybył do Passau w Bawarji. Kto zna przepisy międzynarodowe, wie, że mógł tam udać się i przybyć tylko za pozwoleniem rządu odnośnego. Tymczasem przyaresztowano monitor w Passau; d. 3. miano mu już pozwolić płynąć aż do Ratysbony, ale wnet nadszedł rozkaz inny, nie puścić go w górę i zatrzymać, t. j. przyaresztować w Passau.

Trzecia sprawka. W Niemczech południowych, mianowicie w Bawarji obiega bardzo wiele monety austrjackiej, mianowicie srebrne guldeny. Teraz niemiecka Rada związkowa, czyli Prusy, wydaje ukaz, zabraniający pod karą używania tej monety austrjackiej, motywując go w organach półurzędowych najhaniebniejszemi, najdotkliwszemi dla Austrji wycieczkami. Organa te piszą, że moneta owa grozi klęską Niemcom; że rozchodzą się „głuche wieści“ o systematycznem, na wielką skalę fałszowaniu tej monety; że nie godzi się, aby Niemiec używał obcej monety, jak nieużywają jej Francuzi i Anglicy; że mennica austrjacka bije masami tę monetę, aby nią wyciągać złoto z Niemiec, a to za pośrednictwem bankierów frankfurckich, którzy nie wzdrygają się od tej zdrady stanu i t. p.

W tem szczwaniu przeciw Austrji sekundują Bismarkowi i dziennikom pruskim, z całą żarliwością „najliberalniejsze“ dzienniki wiedeńskie — niestety, mając pewne punkta oparcia. *Tagblatt* donosi, że kredyt 17 mil. złr., pozwolony przez ostatnią Radę państwa na wystawę powszechną, już jest wyczerpany, a jeszcze nie są zapłacone rachunki, wchodzące w miliony. Zarazem woła: gwałtu, gdzie się znajduje Rada sanitarna miasta Wiednia, albowiem grasują już we Wiednie słabości, poprzedzające cholerę albo jej towarzyszące. A właśnie — jak wskazał ministerjalny korespondent *Czasu* — widmem cholery straszą ajenci Bismarka Europę i Amerykę, kiedy tylko od napływu gości obcych zależy los wystawy. Wskazaliśmy już, że w zachodniej Galicji — dzięki przeszkodom, stawianym z Wiednia naszej krajowej pożyczce głodowo-drogowej — szerzy się cholera i straszniejszy jeszcze tyfus głodowy, i jeżeli te zarazy przeniosą się do Wiednia, to będzie to tylko niebłagana kara.

Na dobitek w chwili, kiedy giełda poczyna wchodzić na tory spokojniejsze, chociaż jeszcze nie w stan zdrowia — odzywa się z Wiednia głos: „Ratunku dla stanu handlowego!“ *Tagespresse* pisze: „Ratujcie! Cośmy od pierwszych dni maja powtarzali, że po okropnem trzęsieniu giełdy nastąpi niestety ogromna krizys handlowa, widzimy ze zgrozą, że się spełnia Wielka firma handlowa Schwendenwein et Comp. zbankrutowała, a obawiamy się, że za tym wypadkiem pójdą inne na polu handlowem i przemysłowem. Każdy kupiec ma jakiś towar na składzie, ale konjunktury odbytu są niepomyślne. Każdy prawie kupiec a nawet i przemysłowiec stał w związku z giełdą. Pomocy dla kupców i przemysłowców miasta Wiednia! Nie łudźcie się, i nie dajcie się ukołysać w podwójnie szkodliwą spokojność!“

Musi to być strach niepłonny, jak wskazuje fakt następujący. W Pradze utworzył się prowincjonalny komitet ratunkowy (w myśl okólnika ministra finansów), a to z samych centralistów, i to bemacki h złożony, subskrybował 1,200.000 złr. na fundusz przepadły i wysłał deputację do Wiednia, do „swoich“ o kredyt. Deputacja wróciła z kwitkiem. W c. k. banku nar. oświadczono deputacji, że chodzi tylko o ratowanie Wiednia i Pesztu, — prowincja musi się sama ratować. P. Dotzauer udał się ze skargą do ministra finansów — ale p. de Pretis tylko ramionami ruszył. Oto i najżarliwsi centraliści doświadczyli piekielnych skutków szalonego centralizowania! Czesi podobno przewidują wielki zwrot w umysłach centralistów bemackich, i dlatego to zapewne *Narodni Listy* przemawiają za tem, aby deklaranci wstąpili znowu do sejmu pragskiego.

Rząd naturalnie w ziemiach czeskich postępuje trybem dawnym: w Czechach nie zatwierdza marszałków powiatowych, a na Morawie, w Prośnicy rozwiązał narodowe stowarzyszenie polityczne, czego od dawna domagały się *Pressy*, bo inaczej wybrany tam będzie deklarant.

Ruch wyborczy.

Umieszczona poniżej korespondencja nasza z Tłumacza podaje punkta ugody rusko-polskiej, jaką tam zawarto wobec wyborów do Rady państwa. Ugoda ta ma wszelkie warunki żywotności, opiera się bowiem na gruncie powiatowym, nie spuszczając przecie z oka potrzeb krajowych. Pewną rzeczą jest, że dopóki cele i warunki ugody rusko-polskiej nie zostaną omówione i opisane po powiatach na zebraniach kompetentnych, dopóty sprawa jej nie wyjdzie z zaczarowanego koła dobrej lub złej woli i ogólników. Pragniemy usłyszeć z każdego zakątka kraju, gdzie tylko mieszkają pospołu Rusini z Polakami, doniesienia w sprawie punktacyj tłumackich.

Kraj pisze: Dowiadujemy się, że na wezwanie Szomer Izraela pewne kółko starozakonnych zawiązało rodzaj komitetu wyborczego w Krakowie. Komitet ten udał się do tutejszego zboru izraelickiego z żądaniem, aby tenże zajął się agitacją wierno-konstytucyjną wyborczą w Krakowie. Zbór jednak krakowski na posiedzeniu odbytem pod prezydencją dr. Samelsona przesz. edł nad żądaniem tego „komitetu“ do porządku dziennego. Że kierunek obrany przez Szomer Izraela we Lwowie bynajmniej na prowincji nie znajduje zwolenników między żydami, tego dowodzi również pismo przez kilku żydów żółkiewskich wystosowane do prezesa tutejszego zboru izraelickiego, dr. Szymona Samelsona, które dla ważności sprawy, tudzież, aby kłam zadać doniesieniom dzienników centralistycznych, tutaj w całości zamieszczamy:

„Żółkiew 25. czerwca. Wielmożny panie! Ważność sprawy wyborów bezpośrednich nadaje nam tyle śmiałości, iż pomimo nieznajomości osobistej, udajemy się o światłą opinię do pana dobrodzieja, chcąc zasięgnąć rady u obywatela tak zaszczytnie znanego w całym kraju.

Wiadomo zapewne panu dobrodziejowi, że stowarzyszenie „Szomer Izrael“ ukonstytuowało we Lwowie centralny komitet wyborczy izraelitów galicyjskich (*Central-Wahl-Komite der Juden Galiziens*). Z pewnego źródła wiemy, iż w łonie samego komitetu dłuższej potrzeba było rozprawy, zanim dano nazwę tej organizacji. Słusznie bowiem twierdziło wielu poważnych członków, że nie można ukonstytuować komitetu specjalnie izraelitów; zasada równości obywatelskiej, dobrze i prawdziwie zrozumiana, odejmuje prawo do stawiania się na jakiemkolwiek wyłącznem stanowisku, a w szczególności nie wolno wysuwać charakteru wyznaniowego tam, gdzie chodzi nie o sprawy wyznaniowe ale czysto polityczne.

Większość tego stowarzyszenia zdecydowała się atoli do nadania nazwy „Central-Komité der Juden Galiziens“, bez umotywowania, czy w ogóle ukonstytuowanie osobnego komitetu Izraelitów jest wynikiem jakiej konieczności, lub ma usprawiedliwienie w faktycznych stosunkach krajowych.

Co do naszego mniemania, nie możemy ominąć się z prawdą, że komitet Izraelitów we Lwowie stracił przez to cechę krajowości, a jest tylko komitetem jednej części Izraelitów, przeciw której nie mamy nic do zarzucenia, jak przeciw innej koterji wyznaniowej, jeżeli ta część nie będzie się starała wywierać presji na nas wszystkich. Jest to zresztą sprawa, której będziemy zmuszeni poświęcić inną razą więcej uwag.

Dziś nas zajmuje jedynie zawezwanie marszałka Rady powiatowej do współudziału w czynnościach komitetu wyborczego okręgu żółkiewskiego. Czując tedy ważność zbliżających się wyborów i całe niebezpieczeństwo, na jakie kraj się naraża, jeżeli nie dość energicznie zajmie się niemi, ośmielamy się zażądać od pana dobrodzieja, znanego z zacności patrjotycznej i członka szanownego komitetu wyborczego krakowskiego, wskazówki, jak w tym względzie mamy postępować, oświadczając jak najuroczyściej, iż ściśle będziemy się trzymać objaśnienia pana dobrodzieja w tej ważnej sprawie.“

Już samo udanie się w sprawach wyborczych po radę do dr. Samelsona, który zawsze w sejmie należał do stronnictwa federalistycznego, jest najlepszym dowodem ze odezwy „Szomer Izraela“ nie doznały w Galicji gruntu.

Pod dniem 2. bm. rozesłał Szomer Izrael następujące doniesienie do pism centralistycznych:

„Program akcji żydowskiego Central-Wahlkomitetu, wczoraj z pewnemi zmianami przyjęty, opiewa:

1) Wszystkie znaczniejsze miejscowości Galicji, a mianowicie także miasta, które w okręgach wiejskich są naznaczone na miejsca wyborów, zawiadamia się, przez kahały (Cultusvorstände), okólnikiem o ukonstytuowaniu naszego Central-Wahlkomitetu, wraz z prośbą, aby na podstawie dawnych list wyborczych do sejmu i Rady gminnej doniosły o liczbie uprawnionych do głosowania żydów i o stosunku liczby ich do ogółu wyborców.

2) Miejscowości, w rajchsratowej ordynacji w grupie miast wymienione, zawezwie się nadto, na ręce kahałów i mających się wyznaczyć mężów zaufania, aby zwoływano zgromadzenia wyborcze notablów żydowskich, i aby członków do Central-Wahlkomitetu, a to w następującej liczbie wybierano: a) Kraków i Brody po pięciu; b) Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja i Drohobycz po trzech; c) Nowy Sącz, Bochnia, Jarosław, Sambor, Stryj, Brzeżany, Tyśmienica, Buczacz i Złoczów po dwóch; d) Biała, Wieliczka, Gródek i Śniatyn po je-

---

Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu.

XI.

(Pałac wicekróla Egiptu i jego urządzenie. Pan Daninos. Starożytne malowidła egipskie. Dom turecki. Żyd Naftali. Młynarstwo w zaborze moskiewskim. Wyrób gorących napojów. Fabryki tytoniu. Garbarnie. Brak polskich kuśnierskich ztamtąd wyrobów. Szwiectwo. Buciki Szczepańskiego. Różne wyroby. Preparata Betza i Krasińskiego i inne naukowe okazy. Ogólne uwagi i wnioski o przemyśle w zaborze moskiewskim.)

(*A. G.*) Najoryginalniejszą i zarazem najwspanialszą budową wystawy jest pałac wicekróla egipskiego w połączeniu z meczetem, nad którym wznosi się przepyszna kopuła i wysmukły minaret; — tuż obok znajduje się dom gospodarski, dający wyobrażenie o zamieszkaniu fellacha (rolnika) w Dolnym Egipcie.

Kedyf nie żałował pieniędzy, aby dobrze wystąpić, i wystąpił rzeczywiście po królewsku. Pałac jego zbudowany w stylu maurytańskim według wzorów, znajdujących się w Kairze, mieści w sobie wszystko, co służy do życia wielkiemu panu nad Nilem. Okna zwłaszcza pokojów haremowych, gęstą drewnianą, bardzo ładną kratą przysłonięte, rzucają półświatło w głębie saloników, wysłanych dywanami perskiemi i opatrzonych w sofy złocistą materją przykryte. Ściany i drzwi są delikatnie rzeźbione lub malowane w kolory czerwono, niebiesko, brunatno złote. Pstrokacizna tego malowidła bynajmniej nie razi oka; te różnokolorowe liście, esy, floresy i figury na ścianie i w kopułach układają się w całość pełną gustu i harmonii z całą budową, obfitującą w wązkie krużganki i balkoniki. W jednym pokoju są książki, które panie haremowe czytają, i różne ich zabawy; w innym zakryta u stropu drewniana galerja, zkąd dochodzi ich głos śpiewaków, co im życie zamknięte wśród złota, na miękkich dywanach rozweselą W środku pałacu jest dziedziniec, na którym pod palmą wśród kwiatów szumi fontanna. Z przeciwnej strony pałacu, także na pierwszem piątrze, są pokoje zamieszkałe przez pana i właściciela tych wszystkich rozkoszy, jeszcze strojniej i wspanialej ubrane niż pokoje jego żon. Od haremu jak i od pokojów pana przez krużganki przechodzi się do meczetu, w którym płonie ogień w lampach ze szkła kolorowego a kopuła zaćmiewa oko malowaniem wspaniałem i błyszczącem. Na dole znajdują się sale, w których basza przyjmuje gości, miękkie, złociste i wspaniałe.

W nieobecności baszy honory domu robił nam sekretarz komisji egipskiej, Daninos, młody, przystojny Egipcjanin, mówiący płynną francuzczyzną i prawdziwie paryzkim akcentem. Pałac nie jest jeszcze zupełnie wykończonym; ażeby go zwiedzić, potrzeba pozwolenia sekretarza komisji. Pan Daninos nietylko mnie i moim przyjaciołom udzielił go, ale sam nas oprowadzał, tłumacząc przeznaczenie każdego pokoju i sprzętu, objaśniając zwyczaje wschodnie i sposób życia mahometan. Opowiadanie jego przy widzeniu przedmiotów, o których mówił, zastąpiło nam czytanie podróży po Egipcie i było znakomitą lekcją etnograficzną, tem dokładniejszą, że na balkonie umieszczono fotografie mieszkańców Egiptu i widoki z większych miast, osad oraz budynków, a w dwóch salach wymalowano dwa obszerne, wcale dobre widoki Kairu. W sali dla gości uczęstował całe towarzystwo fajkami na długich cybuchach i czarną po turecku przyrządzoną kawą Dwaj Arabowie, w malowniczym niebieskim stroju arabskim, usługiwali podając fajki i filiżanki. Typ arabski jest o klasycznych liniach bardzo piękny i przyjemny. Wyrazu atoli na twarzy doczekać się trudno. Długa niewola sprawiła, że oblicza ich umieją kryć uczucia, przed obcymi więc jak przed swoim panem, spozierają szklannemi więźnia oczami. Dopiero przy wyjściu, gdyśmy im udzielili „bakczysz“, uśmiech radości i wdzięczności rozjaśnił te piękne ale jakby kamienne twarze.

Pan Daninos poprowadził nas jeszcze na dziedziniec, który rozdziela pałac od zagrody fellacha, i towarzyszył nam do małej świątynki, wiernej kopii grobu jednej z dynastji egipskich w Ben-Hassan w Górnym Egipcie. Malowidła na ścianie są także wiernem naśladowaniem starożytnego malowania, które się przechowało w tem miejscu. Grób i malowania, które tu skopiowano, liczą pięć tysięcy lat. Wyobrażają one panującego, jego żonę, główniejsze wypadki z jego panowania i sceny z życia. Jest to historja malowana, i więcej niż historja, jest to najdokładniejsze przedstawienie życia, jego zajęć i sposobów, jakiemi się posługiwano przed pięcią tysiącami lat. Żywe, wyborne opowiadanie pana Daninosa, który jest uczonym w starożytnościach egipskich, dopomogło nam do zrozumienia tych odległych czasów. Bawiliśmy tu długo, a obecność jednej z szanownych rodaczek, która jako gospodyni zwracała uwagę na sprzęty, jakich używano, dopomogło wiele do tego, że poznaliśmy z malowideł niejeden drobny, wielce objaśniający życie szczegół. Przed pięciu tysiącami lat używali Egipcjanie takich samych jak my sierpów, kos, soch, tak samo robili tkaniny, łowili ryby i zabawiali się jak my. Jakże powoli rozwija się ludzka kultura! Osoby egipskiego pochodzenia malowane są brunatną farbą, semickiego żółtą. Panujący był Egipcjanin, jego żona Semitka. Wyobrażona jest przy stole obficie zastawionym, wąchająca tulipan. Jest także wymalowana scena przybycia pasterskiego ludu Semitów (żydów) do Egiptu z żonami i z całym dobytkiem, i wręczenie prośby panującemu o przyjęcie w poddaństwo. Żydzi zawsze szukali obcych bogów i obcych panów!

Z egipskiego pałacu wstąpiliśmy do tureckiej kawiarni, gdzie można palić nargile i wypić niezłej kawy, podanej przez służącego Turka, a potem do sklepów z towarami tureckiemi, które są własnością słynnej konstantynopolitańskiej firmy pana Ludovic, Ormianina. Do niego należy także dom turecki, który nam łaskawie pokazał, zaprowadziwszy w końcu do magazynu towarów wschodnich, prześlicznych ale drogich.

Kupczykiem (komisjonerem) pana Ludovica jest Naftali, żyd hiszpański, mówiący po polsku a wychowany w Konstantynopolu. Towarzyszył nam ciągle, witał jak znajomych a rad nam był jakby rodakom, rozmawiając po polsku. Języka naszego nauczył się w Konstantynopolu od emigranta Kwiatkowskiego, rodem ze Lwowa, który pracował nad Bosforem jako zegarmistrz. Naftalego odumarli rodzice przybyli z Hiszpanii w Konstantynopolu, sierotę wziął do siebie biedny emigrant i wychował niepozbawiając religii ojców jego. Naftali jest teraz kupcem, na wystawę przybył ze swoim pryncypałem z Konstantynopola, gdzie zostawił żonę i dzieci. „Po śmierci Kwiatkowskiego nie ma dla mnie miłego Konstantynopola“ mówił do nas opowiadając o swoim dobroczyńcy.

Pożegnawszy moje towarzystwo w pięknym niebieskim budynku zaopatrzonym w restaurację a zwanym „cercle orientale“ tuż obok domu tureckiego postawionym, udałem się do pałacu przemysłowego, dla obejrzenia tych wyrobów polskich pod flagą moskiewską, któremi wypada mi uzupełnić obraz przemysłowej i rolniczej wystawy zaboru moskiewskiego. Nie wiele już tych wyrobów nieopisanych pozostało.

Pan Marenge z Marengowa pod Sochaczewem nadesłał piękne wyroby mąki, krup i otrąb. Młyn jego założony w 1865 produkuje rocznie 75.000 pudów mąki za cenę 150.000 rubli. Mąkę pszenną dobrego gatunku przysłali pp. Aleksander Epstejn i Dawid Rosenblum z parowego młyna w Łowiczu założonego w 1872 r. Wyrabiają rocznie mąki za 300.000 rubli. Robotników mają 20. Wspominana już przez nas Spółka przemysłowa i handlowa w Uładówce na Podolu, nadesłała jeszcze: pięć gatunków mąki z młyna parowego produkującego rocznie 150.000 pudów mąki za 200.000 rubli; spirytus z gorzelni, która rocznie dostarcza 190.000 wiader alkoholu z melassy i 35.000 wiader wódki i likierów, i ocet, którego wyrabiają w Uładówce rocznie 10.000 wiader. W wspomnianych dopiero co zakładach pracuje 130 robotników. Cyprjan Laszków z młyna wodnego (założonego w 1859 r.) w Żytomierzu przysłał mąkę, której wyrabia rocznie za cenę 1,000.000 rubli, zajmując pracą 100 robotników; a Mikołaj Mattejsen z młyna, który posiada pod Bychowem w Mohilewskiej gubernii, założonego w 1863 r., nadesłał mąkę przednią pszenną i kaszę tatarczaną (hreczaną). Wyrabia rocznie mąki i krup za 250.000 rub. Robotników ma 30. Z powyższego wyliczenia okazuje się, że wiele znacznych młynarzów, a w tej liczbie i młyny największą ilość mąki produkujące nie nadesłały wyrobów swoich na wystawę. Młynarstwo w Polsce pod zaborem moskiewskim jest dość rozwinięte, i to nietylko młynarstwo wyrabiające mąkę według odwiecznego systemu, ale i postępowe, używające pary za motora. Biorąc jednak na uwagę nietylko miejscowe potrzeby ale i łatwy zbyt polskiej mąki za granicą, życzyćby należało, żeby polscy kapitaliści znaczniejsze kapitały włożyli w fabrykację przedniej mąki i pozakładali wielkie parowe młyny, których wiele zbożowych okolic jeszcze dotąd zupełnie jest pozbawionych.

Fabryka gorących napojow niestety zanadto jest rozwiniętą, jakkolwiek wyrobów tego rodzaju nie wiele na wystawie. Podniesienie akcyzy i szykany fiskalne wpłynęły na umniejszenie gorzelni ale nie pijaństwa, które wraz z lichwą żydowską jest dzisiaj główną przeszkodą do podniesienia dobrego bytu włościan. Na wystawie znajdują się tylko: alkohol, wódka i likiery z dystylarni Aleksandra Siedlewskiego w Warszawie, założonej r. 1850. Dystylarnia ta poruszana jest parą, i wyrabia rocznie za 200.000 r. Robotników ma 17. Spirytus i wódka z dystylarni Juliana Fuchsa w Warszawie założonej w 1856, a wyrabiającej rocznie gorących napojów za 400.000 rubli. Robotników ma 25. Alkohol i likiery z parowej dystylarni Izraela Tykocinera w Warszawie, założonej w 1858 r., a wyrabiającej rocznie za 300.000 rubli. Robotników ma 15. I wreszcie alkohol, koniak i likiery z dystylarni Grzegorza Sawickiego w Odessiu, który wyrabia rocznie gorących napojów za 100.000 rs., i zajmuje pracą 18 robotników.

Dobry stary miód do picia przysłał Natan Winawer z Warszawy. Miodosytnia jego założona w 1835 roku, wyrabia rocznie miodu za 50.000 rubli. Stanisław Rozmanit z Warszawy przysłał miód i stare wino węgierskie; Lutosławski Franciszek z Drozdowa pod Łomżą, piwo marcowe, a Kriaków i kompania z Kijowa, miód, porter i piwo. Pożądanym jest większy wyrób piwa, które należy w użycie między lud wiejski wprowadzić zamiast wódki. Do wyrobu miodu wzięto się w ostatnich latach w niektórych okolicach Kongresówki na większą skalę, ale za to na Litwie, a zwłaszcza w Kownie, gdzie dawniej znaczne zyski ciągniono z sycenia miodu, wyrób jego w skutek barbarzyńskiego rządzenia Moskali, tamujących wszelki przemysł i handel, znacznie podupadł.

Uprawa i fabrykacja tytoniu i tabaki w Polsce pod zaborem moskiewskim, liche zajmuje miejsce. Na wystawie jest tytoń z fabryki braci Polakiewiczów z Warszawy. Ta fabryka założona w 1862 roku, ma parową machinę, i wyrabia rocznie 30.000 pudów tytoniu za cenę 500.000 rub. Robotników zajmuje pracą 545. Fabryka spółki pod firmą „Union“ w Warszawie (założona 1861 r.), przysłała cygara, papierosy i tytoń. Dostarcza ona rocznie półtora miliona funtów tytoniu; 370.000 funtów tabaki do zażywania; 5,270.680 sztuk cygar i 60 mil. sztuk papierosów, wszystkiego za cenę 1,007.047 rubli. Posiada maszynę parową o sile 40 koni, i zatrudnia 1.000 robotników. Fruchtmann Leopold ma na wystawie cygara i papierosy. Fabrykę cygar założył w Warszawie w 1870 roku. Wyrabia rocznie 5,000.000 cygar i 10,000.000 papierosów za cenę 260.000 rubli. Robotników zatrudnia 150.

P. Brzeziński ze Swisłoczy w Grodzieńskiem, nadesłał piękne skóry równie jak Malkiel, który w Welonach w Witebskiem założył 1869 r. garbarnię, i produkuje towarów za 900.000 rubli, a zastrudnia 226 robotników. Bauerfejnd Adolf z Warszawy, nadesłał ze swojej dobrej sławy używającej garbarni, a istniejącej od roku 1767: skóry wyprawne moskiewskie, cielęce i skórę wyprawioną na jaszczur. Rocznie garbarnia Bauerfejnda wyrabia skór za cenę 100.000 rubli. August i Jan bracia Lampe z Warszawy przysłali piękne safiany, skóry cielęce, kozie i innych jeszcze gatunków, wszystkie jak i skóry Bauerfejnda wcale dobre. Garbarnia Lampego założona w 1835 roku, wyrabia rocznie skór za cenę 17.750 rubli. Stanisław Pfeifer z Warszawy, przysłał także skóry. Wyprawa skór warszawskich nie ustępuje najlepszej wyprawie skór moskiewskich w mieście Kungury co do mocy, a lipskim co do delikatności. Emi-

dnemu. O dokonaniu tych wyborów ma się, z podaniem nazwisk wybranych, donieść Central Wahlkomitetowi.

3) Zadaniem tych zewnętrznych członków komitetu jest czuwanie nad naszym interesem tak w swych miejscowościach jak i w sąsiednich okręgach wyborczych wiejskich. Prócz tego będą — po nadejściu wspomnianych w punkcie pierwszym sprawozdań statystycznych — dla wiejskich okręgów wyborczych, liczną ludność żydowską posiadających, także członkowie komitetu centralnego ustanowieni.

4) Lwowski Central-Wahlkomitet i członkowie jego zewnętrzni znoszą się przedewszystkiem na piśmie. O wszystkich ważniejszych uchwałach będą członkowie zewnętrzni zawiadamiani. Mogą oni także podawać na piśmie wnioski od siebie, na każdem posiedzeniu zasiadać i głosować. W nagłych wypadkach mogą być zapraszani, aby przybyli do Lwowa. Tożsamo może w danych razach Central-Wahlkomitet wysyłać członków na prowincję.

5) Zewnętrzni członkowie tych miejscowości, które do jednego okręgu wyborczego należą, mogą się między sobą znosić albo wprost albo za pośrednictwem Central-Wahlkomitetu.

6) Ostatni punkt podaje sposoby zbierania pieniędzy i czytelników waszych nie interesuje."

Wszystkie *Pressy* i *Blatty* uderzają na rząd, dlaczego w Galicji pod względem wyborów nic nie robi, i krzyczą na całe gardło zwyczajem semickim: „*Polizei!*" Nawet na Ziemiałkowskiego uderzają.

Według *Tagblattu*, najpóźniej za pięć tygodni pojawi się w *Wiener Ztg.* reskrypt cesarski, formalnie rozwiązujący dawną Izbę posłów, naturalnie więc dopiero od tego dnia wejdzie w życie reforma wyborcza. Według *Starej Pressy* zaś, poczyniono już przygotowania, aby wybory do Rady państwa mogły się w danym razie już w sierpniu odbyć, a z decyzją czekają na powrót p. Lassera z urlopu; tudzież być może iż między wyborami a zwołaniem Rady państwa długa przerwa nastąpi, którąby sesja sejmowa zapełniła. Czy to bąk umyślny, czy istotnie tak źle z centralizmem, że woli już pod dzisiejszemi, arcyfatalnemi dla niego okolicznościami, przystąpić do wyborów rajchsratowych, niż wyczekiwać pory jeszcze fatalniejszej? Co też znaczy wiedeńska korespondencja *Pester Lloyda*, zarzucająca rządowi austrjackiemu, że ze szkodą dla państwa i moralności publicznej odwraca rękę karzącej sprawiedliwości, poprostu kryminał — od ferwaltungsratów? Czyżby i *Pester Lloyd* uważał okręt pp. Auersperga i Lassera za skazany na utonięcie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z powiatu tłumackiego dnia 4. lipca.

Były już po dziennikach wzmianki, że usiłowano w powiecie naszym zgodę Polaków i Rusinów przeprowadzić, na to aby przy bliskich bezpośrednich wyborach módz solidarnie wystąpić. Oto przebieg całej sprawy:

Ksiądz Sawa, zastępca przewodniczącego Rady powiatowej, zwołał dnia 1. czerwca całą ruską i polską inteligencję powiatu na naradę w sprawie bezpośrednich wyborów. Okazało się z dyskusji, że Rusini gotowi przystąpić do pojednania z Polakami — bardzo umiarkowane tylko żądając ustępstwa w zamian za przymierze. Obrano więc komitet z sześciu członków się składający i polecono mu ułożenie warunków przymierza.

Wybory do komitetu odbyły się w ten sposób, że trzech Rusinów wybrali Rusini z pośród siebie i że Polacy również z pomiędzy siebie trzech członków narodowości polskiej obrali. Ze strony ruskiej wybrano księży dziekanów Dzerowicza i Charkiewicza i ks. Szeparowicza, ze strony polskiej zaś księdza Sawę i pp. Juljana Puzynę i Wojciecha Dzieduszyckiego. Przewodniczącym komitetu, z którego ks. Dzerowicz wnet ustąpił, został ks. Charkiewicz. Komitet zwołał na dzień 3. lipca nowe walne zgromadzenie powiatowej inteligencji, która się w komplecie stawiła i jednogłośnie wszystkie wnioski komitetu przyjęła. Referował p. Wojciech Dzieduszycki a przewodniczył p. Nikorowicz. Uchwały zaś następujące zapadły:

Zgromadzeni zobowiązują się słowem do działania w myśl uchwał powziętych;

Członkowie zgromadzenia będą się starać o to, aby do przyszłej Rady powiatowej trzech z inteligencji ruskiej z kurji włościańskiej, a jeden z kurji dworskiej weszli;

Aby przewodniczącym przyszłej Rady był obywatel ziemski, a zastępcą jego ktoś z inteligencji ruskiej, aby językiem protokołów był język polski, aby jednak każdy wniosek po rusku wniesiony, po rusku do protokołu został wpisany i aby Wydział powiatowy na podanie ruskie po rusku, a na polskie po polsku odpowiadał;

Wszyscy zgromadzeni podpiszą petycję do Wysokiego sejmu, upraszającą o jaknajspieszniejsze podjęcie wniosku posłów narodowości ruskiej z roku 1869 i o przeprowadzenie ugody na podstawie owego wniosku. Petycję ową poda się na ręce posłów powiatu;

Wszyscy zgromadzeni będą ile im sił starczy, popierać kandydaturę posła, którыby przystąpił do niniejszych uchwał i którыby się zobowiązał solidarnie z większością posłów krajowych walczyć za rozszerzeniem autonomii krajowej a przeciw centralizmowi;

Powiaty, jednym okręgiem wyborczym objęte, zawezwie się do przystąpienia do niniejszych uchwał.

Z Poznania.

Dawniej, w szczęśliwszych czasach, wierzono w *dictum: Ein freies, einiges Deutschland macht Polen frei und giebt ihm seine Unabhängigkeit wieder.* I wierzono, że Polska zbawioną zostanie przez jedne i wolne Niemcy! Tak po stronie naszej, jako i po stronie Boernów, Herweghów, Freiligrathów i t. p. Bo co Heine, ten pewno w nic podobnego nie wierzył, i dlatego też niemiecką porzucił ojczyznę i we Francji zamieszkał, *le plus francais de tous les allemands.* Dzisiaj Niemcy są jedne (niby to), są niemal panami sytuacji w Europie — wzięły pięć miliardów, są szczęśliwe i w unniemaniu własnem wolne, a my, w zamian tych złotych, złudnych nadziei, zostaliśmy ich kozłem ofiarnym Szczęśliwi, wielmożni dzisiaj wydrzeć nam usiłują ostatek, co człowiek ma najświętszego, bo język i religię! Mamy w niemieckim kształcić się języku i chcą nas sprotestantyzować, czyli raczej na bezwyznaniowych przerobić, wzbraniając księżom naszym i prywatnie wykładu religii katolickiej w języku polskim! Podobno, że tak nie byłoby w Chinach. Radziby żywioł polski wytępić, a pamięć o nim pochłonąć! Ale my nie zginiemy! Nie, nie! A złe w popełnionej krzywdzie własnej doczeka się kary. *Ein freies, einiges Deutschland* wróci Polsce niepodległość! Ha! snać Deutschland nie jest jeszcze *einig i frei*, a twierdzenie to później spełni się może! I to pewna, że Niemcy na Zachodzie inaczej zapatrują się na sprawę polską, jak tutejsi bracia nasi macoszy! Tamci i bez poruszenia żółci słuchają o intelligencji naszej i cnętnie tłómaczenie z polskiego czytują, gdy tutejsi wiedzieć wcale nie chcą, że mamy intelligencję jakąś, która im solą jest w oku. A dla czego? *Das deutsche Vaterland muss grösser sein!* Występna chciwość! która im *Krach* kiedyś przyniesie, jak onym nieszczęsnym, którzy w giełdową rzucali się otchłań.

Ale o czemś lepszem — a raczej prawdziwie dobrem. W przeszły poniedziałek zdawał sprawę z czynności koła polskiego w sejmie pruskim, prezes dr. Henryk Szuman, na wielkiej sali bazarowej o godz 7. wieczór. Że przydążyli na to zebranie obywatele wiejscy, że zebrało się wszystko, co intligentniejsze w Poznaniu, że miasto brało udział i przepełniła się sala, nic to bynajmniej dziwnego. Ale pospieszyli robotnicy, cieśle, murarze, wieśniacy, i tłumnie zalegli bazar i ulicę Nową, że i przecisnąć się było niepodobna. Czekali wiadomości z góry, której im udzielali bracia, bliżej wielkiego będący ołtarza — zainteresowani jak najżywiej. Był to zaprawdę objaw nader pocieszający i dowodna a jasna odpowiedź dla ks. Bismarka: że u nas „lud ze szlachtą jedno piwo".

Mieliśmy koncert i podwieczorek w pięknym ogrodzie Cegielskich na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo. Mieliśmy w tymże ogrodzie loterję fantową i kwiatową zabawę, urządzone przez hr. Katarzynę Platerową ku wsparciu podupadłej rodziny, a zebrane grono przy pogodzie cudnej godzin parę nader miłych spędziło. Panienki sprzedawały bukiety i kwiaty, pod werandą willi kawę, herbatę, wino, lody, ciasta i t. p. A cel zadowalająco osiągniętym został, bo wcale ładna złożyła się sumka. Uroczystość wianków w wigilię św. Jana także odbyła się wedle arcydawnego zwyczaju. Brały w niej udział wszystkie stany, a wesołość tłumu była ogólną. Zabawił nawet i koncept wraży naszych braci macoszych, bo gdy ochocze polskie odezwały się piosenki, ustawiona kapela po drugim brzegu Warty zaintonowała wraz ze śpiewem stugardzielowym: *Ich bin ein Preusse* i t. d. *Ost Dt. Ztg.* nazwała to postępowanie „objawem zdrowego zmysłu" niemieckiej ludności. Bezstronni wyrażą się o tej niewłaściwości inaczej. Ludność polska nigdy nie przeszkadza obchodom patrjotycznym czyli zwyczajowym niemieckim, bo ma uznanie dla podobnego poczucia.

Poprzednio jeszcze, bo w niedzielę, była zabawa ułożona przez młodzież handlową w parku Wiktorji, na którą zaproszono i wiele osób sfer innych. Wszystko w pięknym zabawiło się parku. A szczególniej malowniczo przedstawił się stuparowy polonez, który piękną, wielobarwną wstęgą, zręcznie prowadzony, po zielonej krążył i zawracał murawie. Wieczorem zapalone kolorowe lampiony, rzęsisto zawieszone na drzewach, całemu obrazowi większego jeszcze dodały uroku. Tegoż dnia samego urządziła młodzież rzemieślnicza majówkę do ślicznego Kobylopola. Przedstawili młodzi amatorowie od warsztatu nasamprzód komedję „Janek z pod Ojcowa", której obecnymi byli i dziedzice Kobylopola, a następnie rozpoczęły się tańce.

D. 25. czerwca obchodzono 300letnią rocznicę założenia gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele OO. bernardynów. Potem nastąpił obchód szkolny w sali gimnazjalnej. A był z góry nakaz, ażeby przy tymże polskiego nie używano języka! Mieli mowy profesorowie Rymarkiewicz i Warnka — oczywiście w języku niemieckim. *Horrendum!* Dopiero w sali Bazarowej o godz 4. popołudniu wyłożył dr. Chasłowski obywatel ziemski w języku polskim dzieje gimnazjum Marji Magdaleny. A przy wspólnym obiedzie, w którym udział wzięły wszystkie stany, wystąpili ze serdecznemi mowami: major Szmitkowski, dr. Libelt i Ignacy Moszczeński.

D. 26. odbyło się walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk — i usłyszeliśmy dwa piękne odczyty; Leona Wegnera „O Rejtanie Tadeuszu" a dr. Zielewicza „O epidemiach w Polsce".

W sobotę w małej sali Bazarowej było posiedzenie pań Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt. Towarzystwo to istnieje od dwóch lat dopiero a już błogie wydało owoce. Szczęść Boże nadal!

Profesor Jaraczyński podobno dotąd jeszcze na wystawie wiedeńskiej miejsca dla swojego obrazu nie znalazł.

Macie tam teraz p. Marję Nowakowską, artystkę naszego teatru. Otóż chcielibyśmy, ażebyście ją w „Lwie zakochanym" ujrzeli, a uznacie jej talent. Z jednego artystki nie podobna ocenić.

Koło polskie w parlamencie berlińskim.

Komitet wybrany na zabór pruski dla poczynienia przygotowań do wyborów, rozpoczął swą czynność od zawezwania posłów do zdania sprawy przed wyborcami z trzechletniej swej służby obywatelskiej. Tym sposobem komitet chciał rozbudzonemu i tak życiu politycznemu między wyborcami nadać większe jeszcze rozmiary, a to aby uprawić dobre pole dla prowadzenia agitacji przedwyborczej. Zadośćczyniąc temu wezwaniu dr. Szuman, jako prezes koła poselskiego, w imieniu tegoż, a niezależnie od sprawozdań pojedyńczych posłów, oświadczył, iż 30. czerwca złoży wyjaśnienia a niejako rachunek z spełnionej w ciągu lat trzech czynności. W oznaczonym czasie tłumnie zebrali się wyborcy, bo każdy chciał dać dowód, iż nie jest mu obojętnem co robią w imieniu jego posłowie, nigdy nie widziano jeszcze takiej wielkiej liczby chcących usłyszeć sprawozdanie z prac reprezentacji narodowej. Obszerna sala Bazaru nie mogła pomieścić przybyłych, stało wielu na schodach w przedsionku, a przeszło tysiąc osób pozbawionych było sposobności słyszenia mowy dr. Szumana. To zainteresowanie wróży, że w przyszłych wyborach Niemcy będą pobici a kandydaci narodowi wyjdą z urny zwycięzcami.

Z borykania się naszej reprezentacji z Niemcami prezes tejże mniej więcej następujące złożył wyjaśnienia:

Lat temu trzy, rozpoczęły się w Izbie obrady, z których toku pokrótce chcę wam zdać sprawę, o ile starczy pamięć moja i szczupły materjał, jaki mam pod ręką. Na to przedewszystkiem zwracam waszą uwagę, że przy dyskusjach nad wszelkiemi prawami rządziła się deputacja nasza głównie względami wolności i dobrobytu, tam zaś, gdzie dla naszej sprawy upatrywała jakiś uszczerbek, stanowczo przeciwko przedłożonym prawom głosowała.

Otwarcie Izby nastąpiło w czasie pamiętnym wojny francuzko-niemieckiej, zwycięztw odniesionych i upojenia temi zwycięztwami narodu niemieckiego, oraz ofiarowania korony cesarskiej królowi pruskiemu. Izbie naturalnie pospiech leżał na sercu, wszelkie inne prawa i wnioski usuwano, a zajmowano się głównie tylko budżetem. Wszakże i obok tego pojawiło się kilka spraw, które posłom polskim dały sposobność do wystąpienia. Wniosek posła Brauchitscha ażeby przy zamierzonym pokoju zapewnić sobie ze strony zwyciężonej Francji zwrócenie kosztów, które poniosą gminy i powiaty na utrzymanie wdów po landwerzystach, podał wątek posłowi ostrzeszowsko-odolanowskiemu, do zwrócenia w Izbie w imieniu Polaków uwagi, że nie przystoi takiej sprawy poruszać przed zawarciem pokoju. Wówczas bowiem toczyła się jeszcze wojna i Paryż był oblężony. — Izba mimo to ów wniosek przyjęła. Przyszedł następnie pod obrady etat ministerstwa oświecenia, z czego korzystając poseł ks. Czartoryski zażądał gimnazjum z polskim wykładem dla powiatów brodnickiego i lubawskiego, a poseł Kantak przypomniał potrzebę otwarcia gimnazjum katolickiego z polskim wykładem w Wągrowcu stosownie do dawniejszych uchwał Izby. W tym samym czasie przy dyskusji nad adresem, składającym hołd zwycięzkiemu królowi Wilhelmowi, obwołanemu niemieckim cesarzem, postanowili posłowie polscy oświadczyć, że nie zawidzą bynajmniej wielkości Niemiec, ale jako Polacy brać udziału w tej owacji nie mogą, natomiast spodziewają się, że potężne i zjednoczone na zasadzie narodowości Niemcy potrafią i innych narodów uznać i uszanować prawa. Przemówił wtedy dr. Szuman w tej myśli, głos jego przecież przeminął bez skutku. Następnie nadarzyła się sposobność wystąpienia w sprawie duńskiej co do niewykonania przez Prusy art. V. traktatu pragskiego z powodu odmówienia przysięgi na konstytucję przez dwóch posłów duńskich w sejmie berlińskim. Przemawiali w tej kwestji posłowie Wierzbiński i Kantak, obaj uznając słuszność żądania Duńczyków, by przyrzeczenia traktatu zostały nareszcie dotrzymane i wprowadzone w życie.

Przed samem zamknięciem sejmu posłowie Łyskowski i Szröder z Prus Zachodnich dopomnieli się o gimnazjum polskie w Lubawie, poczem dnia 17. lutego 1871 roku zamknięto kadencję. Poprzednio jeszcze, z powodu wypędzenia wielu rodaków, starców lub kalek naszych z Alzacji i Lotaryngii, zaniosło Koło piśmienną prośbę do ówczesnego hr. Bismarka, by ze względów ludzkości pozwolił tym nieszczęśliwym wygnańcom tam zakończyć życie, gdzie gościnny znaleźli przytułek. Odpowiedź obojętnej treści nadeszła już po zamknięciu sesji. (Dok. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Prześladowanie unitów w Chełmskiem. *Przegląd Lwowski* zamieszcza list z dyecezji chełmskiej o prześladowaniu unitów, z którego wyjmujemy opis następującego zdarzenia:

Znana historja usunięcia ks. Sebowicza, oskarzonego przez dziekana ks. Michałowskiego, proboszcza we wsi Szpikiłoś, należącej do Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego. Ks. Michałowski, niegdyś łacinnik a dzisiaj sługa schizmy, przez lat kilka tajemniczą odgrywał rolę. Z początku nabożny i cichy a przytem dość wykształcony, umiał pozyskać miłość swych parafian, i tylko w ludziach głębszego umysłu wzbudzał podejrzenie swą zadziwiającą chwiejnością w zdaniach. Nibyto przeciwnik ks. Kuziemskiego, a jednak tajemnie łasić mu się umiał, a ks. Popiela, jak tylko mianował go rząd administratorem, wnet bronić i uznawać począł. Wytrawny, przezorny, przeprowadzał zmiany obrządku powoli, oskarżał unitów ożenionych z łaciniczkami a łacinników, których rodzice lub pradziadowie byli unitami, zmuszał przy pomocy milicji i kozaków do powrotu do unii. Od roku już przeszło zaniechał wystawienia Najśw. Sakramentu, a procesję, której lud nie dopuścił, na lewą stronę odbywać próbował; niektóre obrazy z cerkwi powyrzucał i zaprowadził tyle schizmatyckich obrzędów, że lud do cerkwi chodzić poprzestał, do wielkanocnej spowiedzi nikt nie przystępował, a żałobne za umarłych modlitwy sam sobie na cmentarzu odprawiał i zgłaszać się do niego poprzestał. Rozgniewany tedy oskarżył go przed naczelnikiem. Dzieci, którym rodzice polskie do nabożeństwa pokupowali książki, ze szkółki powypędzał. W szkole dając religii, nauczał, że kościół należy do cara, a dopiero następnie do patryarchy za morzem. Nie chcąc jednakże otwarcie jako apostata występować, jawnego odstępstwa od papieża nie wymagał. Oburzenie ludu wzrastało od tej chwili i przyszło wreszcie do tego, że dzieci biegając za nim wołały: popuszka idzie, pop ide, pod którem to imieniem jak wiadomo, lud nasz unicki rozumie schizmatyków moskiewskich. Tego roku na wielkanoc sprowadził swojego szwagra, aby go w parafii zastąpił i spowiedzi słuchał, ale kiedy posłał w wielkim tygodniu, aby się modlił po chatach, zamykano przed nim drzwi, witano łajaniem, a ze święconem udano się gromadnie do kościoła łacińskiego w sąsiedniem miasteczku, aby je ksiądz pobłogosławił. Gdy już do tego doszło, rozgniewany oświadczył pewnego dnia ludziom, że wyjedzie do Czerniczyna, a w swoje miejsce przyszle popa z szerokiemi rękawami, którego słuchać będą musieli. Jakoż dowiedziano się równocześnie, że przybył na probostwo młody jakiś człowiek, mieniący się być księdzem, wyświęcony przez apostatę ongi arcybiskupa bółgarskiego zgrzybiałego starca Józefa i że jest krewnym intruza ks. Popiela. Postanowiono tedy bronić się do upadłego. W niedzielę 4. maja popołudniu uderzono w cerkiewne dzwony, czego już oddawna nie było, lud zaczął się schodzić, mężczyźni stanęli przed parkanem okalającym cerkiew; kobiety tłumnie wcisnęły się na cmentarz, starosta cerkwi otworzył świątynię, a chcąc się przekonać czy wyjeżdżający proboszcz nie zabrał z sobą sprzętów i aparatów cerkiewnych, pootwierał szafy i wszystko przeliczył, wtenczas kobiety weszły do cerkwi i jęły z niej wynosić przybory na wzór schizmatycki zrobione, a gdy starosta cerkiew zamknął, rzuciły się na niego, klucz mu wydarły i między sobą schowały, aby nowego proboszcza do cerkwi nie wpuszczać. Przez parę tygodni po tym spełnionym czynie nikt o nic nie pytał. Ks. Michałowski wyjechał cichaczem do Czerniczyna, gdzie kobiety na wieść o jego przyjeździe swemi kłodkami znów cerkiew zamknęły. Władze moskiewskie nie wiedziały z początku jak się wziąść do rzeczy, i dopiero w parę tygodni zjechali urzędnicy z milicją i kozakami. Zwołano tedy kobiety, badano je o przyczynę gwałtu, kłódki poodbijano i polecono nowemu proboszczowi mszę odprawiać, a spędzony lud zmuszano wejść do cerkwi. Narobiły wówczas kobiety płaczu, odciągały swoich mężów od progu cerkiewnego, wyrywały ich kozakom, a wieczorem, kiedy naczelnik powiatu odjechał, przyniosły na nowo kłódki i cerkiew powtórnie zamknęły. W skutek tego zastępca gubernatora lubelskiego zjechał 24. maja do wsi Szpikiłoś z sotnią kozaków, milicją i żandarmami, wypytywał grzecznie o przyczynę gwałtu i prosił, aby mu klucze oddano; gdy prośby nie skutkowały, kazał ślusarzowi drzwi otworzyć, a kilkunastu starszych gospodarzy zabrał z sobą do Hrubieszowa, gdzie przy pomocy sprowadzonego z Chełma księdza tłómaczył im, że niema żadnej różnicy między dwoma wiarami: moskiewską i unicką. Wówczas chłopi, dotąd niemal milczący, skłoniwszy się mu nisko rzekli: „Jaśnie Oświecony panie, już tam co do wiary jeśli niema żadnej różnicy, jak nam Jaśnie Oświecony pan mówi, to w takim razie po co nas turbujecie, a księżom pozwalacie zmieniać nabożeństwo? dla spokoju pozostawcie nas przy dawniejszem, jak skoro wszystko jedno najjaśniejszemu rządowi, my od niej nie odstąpimy dopóki żyjemy."

Po tej odpowiedzi puszczono ich na wolność, ale posłano im na kwaterę sotnię kozaków z obowiązkiem żywienia każdego i płacenia mu kontrybucji trzech złotych polskich. Za kozakami, których po czterech w każdej chacie stało, zjechała komisja śledcza z księdzem Michałowskim i delegatem ks. Popiela z Chełmna. Lud zwołano na cmentarz pod cerkwią, a ks. Michałowski jął go gromić za zuchwalstwo i bunt przeciwko rządowi. Na te jego słowa powstał jęk i płacz ludu niewypowiedziany, wobec sotni kozaków, kilku wyższych urzędników i naczelnika żandarmów, szlochając zaczęły wołać kobiety: „Zdradziłeś nas judaszu, sam nas nauczałeś dawniej, abyśmy pozostawali wiernymi katolikami, a w budowaniu cerkwi moskiewskiej w Hrubieszowie żadnego nie brali udziału, a dzisiaj zaprzedajesz nasze dusze djabłu i

---

lian Domański z Żukowa w Lubelskiem wystawił mocne a ładne skóry, równie jak Stanisław Frejlich, który w Radomiu założył garbarnię w 1866 i rocznie wyrabia skór za cenę 120.000 rub., zatrudniając 50 robotników. Piotr Baranowski i kompania z Petersburga, wystąpił z licznemi okazami. Garbarnia Baranowskiego, który prócz skór przysłał na wystawę wyroby kuśnierskie i futra baranie farbowane, założoną została w 1871 roku. Dostarcza rocznie towarów za cenę 200.000 rub., zatrudniając 150 robotników.

Kuśnierze z królestwa Polskiego, z Litwy i z Rusi nic nie nadesłali, snać trudną mają konkurencję z kuśnierzami moskiewskimi i lipskimi.

Szwiectwo polskie należy do rękodzieł najwięcej u nas udoskonalonych. Szewcy warszawscy, krakowscy i lwowscy przewyższają w mocnem szyciu obuwia zagranicznych, a warszawscy mają nad nimi górę i w elegancji formy. F. Szczepański, szewc obuwia damskiego z Warszawy, w szafce szklannej umieścił buciki damskie z różnego rodzaju skór, z atłasów i z innych materyj robione, haftowane, z kokardami i różnemi ozdobami. Zgrabniejszych i piękniejszych bucików niema na całej wystawie. Wszyscy znawcy cudzoziemscy przyznają jego wyrobom pierwszeństwo. Niezawodnie też otrzyma medal. Dobrego także wyrobu mają być buty warszawskie Józefa Hofmana i buty Skwareckiego oraz Lublińskiego z Warszawy; rękawiczki Maksymiliana Kiepmana i Nivetta z Warszawy, oraz uprząż na konie Holzmana z Warszawy.

Teodor Wejgt popisał się dobrym wyrobem kapeluszy cylindrowych męzkich, które umieścił w osobnej szafie. Fabryka jego znajduje się w Warszawie. Edward Loth także we własnej szafce wystawił piękne kapelusze słomkowe i kwiaty sztuczne ze swojej fabryki w Warszawie.

Na pochlebną wreszcie wzmiankę zasługują: szafa ogniotrwała, kufry podróżne nieprzemakalne z fabryki Józefa Korwina Krukowskiego założonej w 1867 r. w Petersburgu; garnki żelazne Samsona Kopelmana z fabryki w Modlinie 1861 założonej (wyrabia za 50.000 rb. towaru, zatrudnia 100 robotników); klucze i żelazne osie braci Kotkowskich z Ostrowca, gdzie w fabryce założonej 1842 r. zatrudniają 120 robotników i wyrabiają za 120.000 rb. rocznie; guziki metalowe Władysława Minchejmera w Warszawie; strzelby Jana Jachimka i Jakóba Sosnowskiego puszkarzy warszawskich; szczotki różnego rodzaju Aleksandra Fejsta w Warszawie, który w fabryce szczotek założonej w 1856 zatrudnia 46 robotników i wyrabia szczotek rocznie za 55.000 rubli; burki i ubrania małoruskie ludowe Bazylego Udoma z Krymek na Ukrainie. Koszyki z Kamieńca Podolskiego przysłane przed administrację gubernialną lasów; drut i gwoździe Zejtlera z Królestwa, i S. Waltera w Warszawie latarnie udoskonalone zapewne z powodu długiego stanu oblężenia, który zmuszał mieszkańców przy księżycowej nocy chodzić z latarniami.

W końcu jeszcze uczyńmy wzmiankę o kilku naukowych okazach.

P. Włodzimierz Betz, profesor anatomii w uniwersytecie kijowskim, posiada na wystawie zbiór odlewów gipsowych z mózgu idjotów, małp i wielu zwierząt i mikroskopiczne preparata mózgu. Pan Betz chętnie daje objaśnienia ciekawym, przyczem Niemcom gada bajeczkę o mózgu idjotki, jakiejś urojonej panny Jagiellonki. Nam także udzielił obszernych i to po polsku objaśnień, za co mu wdzięczni jesteśmy. Posiada on własną, przez siebie wynalezioną metodę robienia preparatów; zdaje się atoli, iż jest to sposób traktowania mózgu za pomocą kwasu chromnego, który to sposób jeszcze przed profesorem Betzem znany był w nauce. Skrawki do preparatów, robione są przez długość całej półkuli mózgowej, co profesor Betz uważa za nadzwyczajną sztukę, dopiero przez jego poszukiwania zdobytą. Wszystkie jego okazy na wystawie umieszczone są w niebardzo wspaniałej skrzyni; cena ich niepomiernie wysoka, 10.000 talarów, jak sam nam o tem mówił.

Dr. Hubert Korwin Krasiński z Reimentarówki na Ukrainie przysłał w pięknej skrzyni preparata histologiczne. Są to wyroby mikroskopiczne tkanin ciała ludzkiego, za które otrzymał medal srebrny na wystawie w Moskwie 1872. Preparata wykonane znakomicie, należą do najlepszych na wystawie.

Stenografia, której uprawa w Galicji, dzięki p. Polińskiemu, tak bardzo się rozszerzyła, w zaborze moskiewskim prawie zupełnie jest nieznaną. Ślady zajęcia się nią i to w obcym języku znajdują się na wystawie w traktacie o stenografii, nadesłanym przez p. Maurycego Barancewicza z Moskwy, Polaka. Pan Teodor Jezierski przysłał z Drezna kurs praktyczny rachunkowości i maszynę do mnożenia i dzielenia, a pan Wawrzyniec Iwiński z Szawel na Żmudzi, Atlas mykologiczny: *Opus inchoatum primitiae Florae lithuanicae. Pars cryptogamica, Agaricineae.*

Otóż mniej więcej wszystko, cośmy z polskich wyrobów wielorakiego przemysłu znaleźli na wystawie, umieszczone pod flagą moskiewską.

Na 1192 wystawców, których wyroby zawiera dział moskiewski, 183 przypada na samą Kongresówkę a o wiele mniej na Litwę, Białoruś, Wołyń, Podole, Ukrainę i Polaków, rozrzuconych po ziemiach moskiewskich. Gdybyśmy to wszystko co polskie odłączyli z wystawy powszechnej, umieszczonej w oddziale moskiewskim — oddział ten by się przedstawił w bardzo ubogim widoku.

Jakkolwiek okazy przemysłu, rękodzieł i rolnictwa polskiego zajmują tak znaczną część wystawy moskiewskiej a zajęłyby jeszcze znaczniejszą, gdyby komisja przez cara ustanowiona i władze miejscowe moskiewskie nie były rozlicznych trudności Polakom robiły, stan przecież kultury materjalnej w ziemiach polskich, zostających w zaborze moskiewskim, nie może być nazwany świetnym lub kwitnącym. Jest on tylko świetnym względnie położenia politycznego tego zaboru. Jeżeli weźmiemy na uwagę najgorsze rządy, demoralizacje władz, ucisk narodowy i dążność do zubożenia Polaków, których Moskale panujący traktują jako parjasów a pozbawili już prawa nabywania własności ziemskiej w wschodnich prowincjach własnej ojczyzny; jeżeli zważymy na brak komunikacji i swobody ruchu, na przepisy tamujące działalność przemysłową i w ogóle ekonomiczną pracę ludności od wieków na tej ziemi zamieszkałej; jeżeli to wszystko zważymy i porównamy z rezultatami polskiej pracy z tego zaboru, przedstawionemi na wystawie powszechnej, cieszyć się nam wypada z postępu, jaki się w kilku gałęziach tamtejszego przemysłu pokazuje. Zbłądzilibyśmy jednak, gdybyśmy ten postęp za ogólny uważali. Brakuje nam tu wiele, a lubo mamy wiele także do powiedzenia na usprawiedliwienie tych braków, przecież przyznać powinniśmy i sobie dużo własnej winy.

Gnuśność, nieporadność nasza powinnaby już raz się kończyć a pilność i praca zwrócić się w kierunki, których wskazówki liczne zawierają nasze listy z wystawy. Nie rozpisujmy się o tych wskazówkach obszerniej, bo dla myślących ludzi dosyć powiedzieliśmy dla wyrobienia rzetelnego poglądu na to, co mamy i czego nam brakuje w tym zaborze pod względem przemysłu.

W dwunastym liście opiszę obrazy i rzeźby nadesłane z zaboru moskiewskiego a w następnych przystąpię do opisu wyrobów galicyjskich na wystawie.

Wiedeń 30. czerwca.

[illegible], abyśmy to chętnie zrobili; wziąłeś pieniądze, kupili cię zdrajco, kupili!“ Gdyby nie sotnia kozaków, kto wie jak z całej tej sprawy wyszedłby był nieszczęśliwy ks. Michałowski, otoczony milicjantami wśród przekleństw i obelg wsiadł czemprędzej na bryczkę i odjechał do Hrubieszowa. Po jego odjeździe naczelnik żandarmów zapieczętował cerkiew, a we wsi pozostawił dalej kozaków z dwoma oficerami i kilkunastu ajentami dla obałamucenia ludu. Obecnie ciągnie się ustawiczne śledztwo, kilku gospodarzy wzięto do więzienia, a kobiety dręczą różnemi sposobami. „Wydajcie sprawców gwałtów, odzywają się do nich, podpiszcie prośbę do Chełma, że prosicie o przysłanie wam księdza, a nietylko, że cofniemy kozaków, ale jeszcze otrzymacie nagrodę.“ Lud męczą, nie pozwalają mu ze wsi wychodzić, a przywołanych trzymają dzień cały i dopiero w wieczór puszczają, kiedy już nic w polu zrobić nie mogą; znużonych, aby prędzej coś powiedzieli lub podpisali prośbę, straszą Sybirem, a taki podpis znaczy ani mniej ani więcej jeno przyjęcie prawosławia.

W tej chwili dowiaduję się, że całą gromadę wezwano do Hrubieszowa i kilkunastu uwięziono chłopów; gdy ich jednak prowadziła milicja przez miasto, powstał niesłychany krzyk pomiędzy mieszkańcami. Gromady wyległy na ulicę krzycząc i przeklinając Moskali.

I to się dzieje w chwili, gdy dzienniki moskiewskie prawią o ugodzie z Polakami!

Do tych wiadomości dodajmy jeszcze i tę, którą podaje *Przegląd Polski* w ostatnim zeszycie za miesiąc lipiec, a mianowicie, że księdza Bukowieckiego z Tarnowa z żoną wywieziono w głąb Moskwy.

Kronika

Kurjerek lwowski.

— Donieśliśmy o pobycie w naszem mieście panny Amalji Tellini, primadonny sztutgardzkiej. Dyrekcja opery zaprosiła ją na kilka gościnnych występów, które to zaproszenie znakomita śpiewaczka przyjęła i dziś już wystąpi w „Fauście“. Panna Tellini śpiewać jeszcze będzie w „Lukrecji“ i „Trubadurze“, a sława uzyskana za granicą niewątpliwie ściągnie liczną publiczność tego grodu, którego dzieckiem artystka.

— Wczoraj sąd karny, dowiedziawszy się o rozmaitych manipulacjach kasjera lwowskiej kasy zaliczkowej (ulica Halicka, dom Stillera), zrobił wczoraj rewizję tego zakładu, i natychmiast potem uwięził kasjera, pana Bilińskiego, opieczętowawszy kassę. Członkowie zarządu nic o tych manipulacjach pana Bilińskiego nie wiedzieli.

Pan Biliński czynił usiłowania, ażeby wejść w skład założycieli rozmaitych instytucji finansowych i zostać dyrektorem jakiego banku. A ilekroć mu się to nie powiodło, podawał do *Dziennika Polskiego* artykuły przeciw tym bankom i osobom, które go w skład swój przyjąć nie chciały, artykuły pełne fałszów i oszczerstw, ale zawsze z grubopatrjotycznego niby stanowiska pisane.

— Już po raz drugi zapowiadane walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nie przyszło do skutku. Widocznie zależy akcjonarjuszom tego Towarzystwa na nierozwoju sztuk pięknych!

— Loterja fantowa wraz z zabawą ludową na korzyść Przytuliska dla małych dzieci odbędzie się dnia 13. lipca tj. w niedzielę. Greckie ognie, dwie kapele wojskowe itp. Wstęp dla dzieci będzie bez opłaty.

— Akademia umiejętności w Krakowie otrzymała od swego wiceprotektora, hr. Alfreda Potockiego dar 5000 złr. jako zasiłek funduszu zakładowego.

— Uwięziony w Bratkowie pod Krosnem Edward Gutkowski, o którego schwytaniu donieśliśmy, był naczelnikiem bandy fałszerzy banknotów i niebezpiecznych rzezimieszków. W pomieszkaniu jego znaleziono także zegar bronzowy wartości 600 franków, skradziony z domu prywatnego w Krakowie. Prócz Skarbińskiego i Borzęckiego, pomocników Gutkowskiego, uwięziony został Feliks Bielinkiewicz litograf z ulicy Szewskiej, mieniający fałszywy banknot na 10 złr.

— W skutek przestrogi, umieszczonej w kronice *Gaz. Nar.* w numerze 158 z dnia 4. b. m., mniemany ajent fabryki papieru J. M. Hromady w Pradze nazwiskiem J. Sobotka, tegoż samego dnia w Pilznie przez wachmistrza żandarmerji, Stefana Taraszczuka przyaresztowany został.

— Dr. Bratranek, profesor wszechnicy krakowskiej, uproszony został przez rodzinę Goethego do wydania nieznanych dotąd listów wielkiego poety. Jak donosi *Allgemeine Zeitung*, p. Bratranek prawie już zupełnie wywiązał się z zaszczytnego zadania a pierwszy tom tej ważnej publikacji ma wyjść niebawem.

— Dnia 4. b. m. między godziną 3 a 4 po południu przy przesuwaniu wagonów na moskiewskim dworcu kolei w Wołoczyskach oderwało się siedm wagonów skutkiem złamania haka i stoczyły się po spadzistej kolei ku stronie galicyjskiej do dworca w Podwołoczyskach. Tu uderzyły silnie o szereg wagonów moskiewskich stojących obok magazynu zbożowego, w skutek czego kilka wozów zostało uszkodzonych. Zajęty w tem miejscu ładowaniem zboża wyrobnik Esre Tenenbaum z Brodów odniósł przy tem lekkie skaleczenie.

— *Gaz. lwow.* z d. 7. donosi: Wczoraj o godz. 11. przed poł. przyszedł do pracowni złotnika p. Webera pod l. 18 w rynku niewiadomy lokaj i przyniósł na sprzedaż łyżeczkę i grabki srebrne wraz z 2 złotemi obrączkami, które pozostawiwszy u złotnika poszedł jeszcze po srebrne lichtarze. Dano tymczasem znać do policji, która też po chwili przytrzymała lokaja powracającego ze srebrnym lichtarzem, dużym pucharem srebrnym, i 2 połamanemi koralowemi kólczykami. Był to Józef Beczkowski, lokaj u właściciela dóbr p. Franciszka Korytowskiego, z którym dniem poprzód przybył do Lwowa i u którego powyższe rzeczy ukradł.

Złożono w policji kwit zastawniczy nr. 14260 na srebrną miednicę zastawioną w banku hipotecznym.

Zgubiono wczoraj list zapieczętowany z 20 zlr. w banknotach i łańcuszek złoty z kluczykiem od zegarka.

— Szlossera „Dziejów powszechnych“ wyszedł już zeszyt siedmnasty. Prenumeratę zawsze jeszcze przyjmuje księgarnia Polska we Lwowie, 12 ul. Kopernika.

— Przyjaciele, wielbiciele i najbliżsi świadkowie cichych a donośnych zasług śp. Stanisława Chlebowskiego, dyrektora wyższej szkoły realnej we Lwowie, postanowili uczcić pamięć tego zasłużonego męża ustanowieniem stypendjum jego imienia. Odsetki od zebranego na ten cel funduszu przeznaczone będą przedewszystkiem dla dzieci śp. Chlebowskiego, a następnie dla sierot pozostałych po nauczycielach szkół realnych.

W wykonaniu tego zadania, niżej podpisani zawiązali się w komitet, który rozporządzeniem c. k. namiestnictwa z dnia 30. kwietnia 1873 do l. 2976/pr. upoważnionym został do zbierania składek w całym kraju.

Zasługi, jakie położył Chlebowski na polu nauki, wychowania i życia publicznego, zbyt żywo jeszcze każdemu stoją w pamięci, ażeby je tutaj potrzeba było wymieniać. Komitet jednak poczytuje sobie za obowiązek przypomnieć naszej powszechności, że zmarły dyrektor będąc całkowicie oddany ważnym a mozolnym obowiązkom swego powołania, nie miał możności dostatecznie zabezpieczyć przyszłości swych własnych dzieci.

Śp. Stanisław Chlebowski, jako jeden z założycieli Towarzystwa pedagogicznego, wytrwale dzielił jego złe i dobre dole; niezrażony przeciwnościami, jakie to pożyteczne Stowarzyszenie spotkały i dziś jeszcze spotykają, walczył niezmordowanie pod sztandarem zjednoczonych usiłowań celem skupienia i wyzwolenia luźnie błąkających się sił nauczycielskich.

Jako przewodnik szkoły realnej potrafił uczciwem postępowaniem zyskiwać uznanie i serca swych najbliższych podwładnych, których był raczej przyjacielem i kolegą, aniżeli zwierzchnikiem. Prawo do przodowania czerpał nie z przysługującego mu tytułu, ale z obszernej wiedzy i z tej pewności siebie, jaka powstaje z szlachetnych zamiarów i ze świadomości celu, do którego się dąży.

Komitet też nie wątpi, że zarówno Towarzystwo pedagogiczne jak i wszyscy członkowie stanu nauczycielskiego, zachowując we wdzięcznej pamięci zasługi zmarłego, przyczynią się wedle sił swoich do zamierzonego dzieła.

Byłoby może zbytecznem odwoływać się także do serc tych licznych uczniów jego, których on oświecał nauką, rozgrzewał szlachetnością swego uczucia i własnym przykładem wdrażał w sumienne pełnienie obowiązków obywatelskich. — Nie potrzebujemy im przypominać, że właśnie nadeszła upragniona chwila, w której mogą uiścić przynajmniej część tego nigdy niespłacalnego długu, jaki uczeń zaciąga względem swych nauczycieli i kierowników.

Komitet wreszcie nie wątpi, że pamięć ojca młodzieży, który całe życie pracował dla dobra ojczyzny, przysposabiając jej przyszłe pokolenie, że pamięć takiego dzielnego obywatela obchodzi szerokie koło naszej powszechności. — To też zwracamy się tutaj do wszystkich współziomków z uprzejmem wezwaniem o jak najliczniejsze przystępowanie ze składkami na fundusz stypendyjny imienia Chlebowskiego. Publiczna cześć, oddana zasłużonemu pedagogowi, i pomoc niesiona pozostałym po nim sierotom, będzie dobrą otuchą dla wszystkich pracowników na polu wychowania. Jacy zaś są nauczyciele, tacy są i uczniowie — a taką będzie najbliższa przyszłość naszej ojczyzny, jaką się stanie obecnie ucząca się młodzież nasza. Zawiadamiamy przeto wszystkich rodaków dzielących nasze przekonania pod tym względem, że składki przeznaczone na cel powyższy należy przesyłać pod adresem: „F. Zima, dyrektor galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.“

Nazwiska dawców i rachunki będą peryjodycznie ogłaszane w krajowych dziennikach.

We Lwowie dnia 1. lipca 1873.

Dr. Feliks Strzelecki, przewodniczący. Antoni Chiliński, zastępca przewodniczącego. Józef Horoszkiewicz, sekretarz. Franciszek Zima, kasjer. Członkowie komitetu: Wacław Dąbrowski. Jan Franke. Dr. Teofil Gerstmann. Karol Göbel. Tadeusz Kozłowski. Adam Kuliczkowski. X. Lubomęzki. Karol Maszkowski. Edmund Milikowski. Dr. Juliusz Popiel. Dr. Bronisław Radziszewski. Ferdynand Rosenbusch. Edmund Solecki. Karol Widmann. Dr. Wiktor Wolski. X. Feliks Zabłocki. Wawrzyniec Zmurko.

— **Włościanie** wsi Jastrzębica, Wołstwin i Fyszyca (w powiecie Sokalskim) nabyli od hr. Renarda te dobra za 127.000 złr. Są to dobra lasowe i stosunki osiedlenia były tego rodzaju, że z powodu sporów właściciel większy nie miał odpowiednich dochodów, lecz ciągle procesa i ekscesa, a włościanie popadali w coraz większe ubóstwo.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór p. wiceprezydenta Aleksandra Jasińskiego na prezydenta kr. gł. miasta Lwowa.

Minister handlu mianował sekretarzami dyrekcji telegrafów: wyższego komisarza telegrafów Rudolfa Morawetza we Lwowie i komisarza telegrafów Aleksandra Strokę we Lwowie; wyższymi zarządcami urzędu przy telegrafach: Adama Müllera dla Krakowa i Jana Bochniga dla Lwowa.

— **Z pod Brzeżan** 4. lipca. Zniesienie prawa propinacyjnego, które, jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, w skutek wniosku rządowego na najbliższej kadencji sejmu krajowego postawione będzie na porządku dziennym, wywołało kilka korespondencji umieszczonych w *Dz. Pol.* pod rubryką „Głosy z kraju“, z których wszakże najciekawsza z oryginalnych pomysłów autora „Wójta z Olejowa“ umieszczona w nr. 150, nie powinna pozostać bez odpowiedzi.

Twierdzi on, że jest jednym z tych, których ciężar zniesienia tego prawa bezpośrednio dotyka, ale zgorszony — jak mówi — jednostronnością obrony praw właścicieli propinacji przez korespondenta ze Zbaraża w *Dz. Pol.* nr. 147 wygłoszonej, oświadcza apodyktycznie, iż przyszedł do „przekonania, że prawo propinacji powstało z przywłaszczenia czyli zajęcia, że zajęcie było bezprawne, tem bardziej, gdy prawo propinacji miało od początku swego naturalnego właściciela, to jest konsumenta, i dlatego powinno być bezpłatnie zniesione i oddane temu pierwotnemu właścicielowi, to jest dzisiejszym konsumentom.“

Takie motto, które komuniści — odwołując się do praw natury — dla usprawiedliwienia swoich wstecznych zasad stawiać zwykli, powtarzam — nie powinno pozostać bez odpowiedzi, i dlatego ośmielam się, aczkolwiek kwestja zniesienia prawa propinacji wcale mnie nie dotyka, zapytać szan. kolegi mego, wójta z Olejowa, z którego to źródła prawdy zaczerpnął tak stanowczego przekonania, i owej pewnej wiedzy, że obecnie właściciele nabyli to prawo drogą samowładnego przywłaszczenia?

Nie przeczymy jurydycznym wywodom szan. wójta z Olejowa, że tylko przedmioty namacalne, podpadające pod zmysły mogą być zajęte, jeżeli właściciela nie miały — ale pytamy znowu szan. korespondenta, zkąd mu jest wiadomo, że prawo propinacji, ustawami jako prawo rzeczowe uznane, a więc do zajęcia kwalifikujące się, miało dawniej innego właściciela, którego dwór samowładnie wywłaszczył?

Czytaliśmy historję początku i znamy przyczynę istnienia tego prawa, które nam odległa przeszłość w tradycji podała, — wiemy, że prawo to stało w ścisłym związku ze zgasłym ale wykupionym stosunkiem poddańczym — wiemy dalej, że w zgrzybiałych wiekach, w których owe prawo powstało, tworzyły się monopole z potrzeby i dobrowolnie: z potrzeby dlatego, bo w braku współzawodnictwa w przemysłowości i środków materjalnych, tylko zamożniejszy (dwór lub też jaka korporacja) był w stanie produkować napoje spirytusowe, których konsumcja okazała się potrzebną; to też tem samem urosły i produkcja i wyprzedaż dobrowolnie i z potrzeby do wysokości monopolu, — wiemy nareszcie, że owe monopole, których dwory aż do najnowszych czasów używały, tworzyły się w groźnych czasach, pod naciskiem okoliczności, kiedy to słabi szukając patryarchalnej opieki i obrony przeciw zewnętrznym napadom, uciekali się pod egidę potężnych dworów, a ztąd powstały patryarchalizm i poddaństwo, wzajemne prawa i obowiązki, i ustępstwa z przyrodzonych praw na wyłączną korzyść dworów, — wiemy nakoniec, że te z potrzeby i dobrowolnie utworzone monopole ujęte zostały w ramy ustaw konstytucyjnych, co dowodzą konstytucje rzeczpospolitej z r. 1676 vol. leg. V. pag. 363, z r. 1764 vol. leg. VII. fol. 51, z r. 1768 vol. leg. VII. 599 600 nr. 18, niemniej z r. 1768 vol. leg. VII. fol. 508 i nakoniec z r. 1775 vol. leg. VIII. pag. 144.

A gdy nareszcie po zajęciu kilku województw Królestwa Polskiego przez c. k. rząd austrjacki, dziś Galicją nazwanych, tenże najw. patentem z d. 19. sierpnia 1775 Pil. zb. pr. XVII. str. 157, z 16. czerwca 1786 §. 51. Pil. zb. pr. LX. str. 223 i dekretami nadwornemi z 22. listopada 1798 nr. 3670 i z 3. czerwca 1819 Prasz. zb. pr. nr. 67 str. 177 i w. i. uznając to monopolowe prawo dworu w zasadzie, sankcjonował takowe: to szan. mój kolega, wójt z Olejowa przyznać mi raczy, że prawo mające historję powstania i przyczynę legalnego istnienia, oparte na przywilejach, konstytucjach i patentach, stanowi rzeczową własność cudzą, która szanowaną być musi, bo stoi pod opieką ustaw rządowych i dlatego nikomu bezpłatnie odebraną być nie może.

Nie chcę zbijać dalszych rad i wywodów twoich szan. kolego, to jest twierdzeń, że znosząc bezpłatnie prawo propinacji, nagromadzisz tym sposobem wielkie fundusze, podniesiesz w pierwszym rzędzie oświatę a dopiero w drugim rzędzie ogólny dobrobyt, — nie chcę zbijać takich n. p. kombinacji, które tu słowami twemi powtórzę: „prawo to dałoby się łatwo bez uszczerbku czyjego znieść, a to w ten sposób, żeby zakazując wprowadzenie wszelkich trunków w obręb „jego (?) podnieść chwilowo, dajmy na to na 5 lat „dochód z niego znacznie (jak?) oddać ten dochód (jaki?) dotychczasowemu właścicielowi, jako „wynagrodzenie“ i t. d. — nie chcę — jak mówię — tych wywodów ani rozbierać, ani też je zbijać, bo się boję, byś się szan. dygnitarzu z loiką nie znalazł w kolizij.

Tak szan. panie kolego — szanuję twoją dygnitarską godność, ale ci radzę — w ważnych sprawach nie walcz sofizmami, nie rzucaj prawdzie kałem w oczy, nie bądź filantropem kosztem cudzej kieszeni, nie rządź się zasadami komunistycznemi i nie odbieraj tego, czegoś komu nie dał, nie narzucaj drugim własnych, wstecznych, zwietrzałych doktryn, a wtedy staniesz na wysokości prawdziwego poczucia obowiązków obywatelskich, których kraj w tak poważnej chwili od każdego z nas żądać ma prawo.

Przyjmij moją radę, bo nam nie potrzeba zwietrzałych doktryn, ale rozumnego i sprawiedliwego rozwiązania sprawy, która i dla nas, gmin i dla dworów jest piekącą i równie ważną, a spodziewając się, że polemizując ze sobą zdybiemy się w jakiem czasopiśmie, zasyłam ci moje braterskie pozdrowienie. (podpisano) *Szymko Kowalski*, wójt z Potutor, delegat Rady powiatowej, oraz członek Wydziału powiatowego Brzeżańskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiener Ztg. donosi, że ministerstwo handlu odstąpiło wszystkie akta w sprawie kolei lwowsko-czerniowieckiej, sądowi karnemu w Wiedniu na podstawie §. 71 procedury karnej. Paragraf ten nakazuje władzom i urzędom podawać do wiadomości sądu wszystkie spostrzeżone czyny karygodne, których dochodzenie nie jest zawisłem od żądania osób interesowanych.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6^1/_2$ „ „ 30 „ „
$7^1/_2$ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Dnia 5. lipca br. zawiązał się we Lwowie komitet posiadaczy akcji kolei żelaznej węgierskiej wschodniej (Ostbahn).

Tenże udał się natychmiast do tutejszej Izby handlowej z prośbą, by wysłać mającym się do Wiednia swoim delegatom poleciła przedsięwzięcie, w porozumieniu i solidarnie z delegatami Izby handlowej krakowskiej, we Wiedniu odpowiednich ku obronie praw akcjonarjuszów kroków, szczegółowo by kupon lipcowy, którego wypłatę systowano, natychmiast wypłaconym został — by dalej niedopuścić, iżby akcje tejże kolei na jakieś tam losy loteryjne obrócono, coby wielką stratą dla akcjonarjuszów galicyjskich, do 50.000 akcyj tego przedsiębiorstwa posiadających, i dla wielu familij zupełnym upadkiem majątkowym zagrażało.

Lecz że na zebranie 5. lipca nie było publicznego zwołania i mała liczba posiadaczy się zeszła, więc dzisiaj o godzinie 12. w południe w sali „Sokoła“ zbierają się liczni właściciele.

Do dostarczonych już 650 tysięcy złr. na zapomogę głodową a conto mającej się przeprowadzić pożyczki krajowej, Wydział krajowy znowu w przeszłym tygodniu z rozmaitych funduszów, które w bieżącym roku nie będą na przeznaczone cele wydane, postanowił wziąć jeszcze około 100.000 złr. aby przyjść w pomoc znowu okolicom, najwięcej głodem dotkniętym.

D. 5. b. m. telegrafują z Paryża, że 300 deputowanych prawicy i prawego centrum podpisało oświadczenie, w którem żądają, ażeby merów mianował znowu rząd jak i dawniej. Gdy ten szkopuł zostanie w tak chwalebny i wolnomyślny sposób ominięty, będzie mogła komisja decentralizacyjna wnieść ustawę gminną jeszcze przed ferjami na sesję Zgrom. nar., które je zawotuje bez opozycji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 7. lipca. Spędzono wołów 4113 sztuk, między temi galicyjskich 187fl. Płacono trochę lepiej niż w przeszłym tygodniu po $33^1/_2$, $34^1/_2$, najwyżej po 3fl złr. za cetnar. Wszystko sprzedano.

Krzesztofowicz.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 7. lipca 1873.

godzina 10 minut 50 przed połdniem.

Akcje kred. 234.—. Anglo-austr. 192.—. Unionsbank 135.—. Vereinsbank 56.—. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 192.—. Franko-austr. 85.—. Baubank 128.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: stałe.

Z dnia 7. lipca 1873.

godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 84.—. Węgierskie kredyt. 127. —. Anglo-austr. 189.—. Unionsbank 136.—. Kolei Karola Lud. 228.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 192.—. Kolei Alföld. 160.—. Kolei Elżbiety 227.—. Kolei Lw.-czerniow. 139.50 Węgier. Nordostb. 208.50. Vereins-Bank. 55.50. Kolei Rudolfa 163.—. Węgiersk. Ostbahn —.—. Gal. indemnizacyjne 75.50. Losy z 1864 roku 133.50. Koszycko-oderbergskiej 158 —. Banku obrotowego 150.—. Losy tur. 65.25. Baubank-Actien 126.—. Kolei państwowej 341.50. Banku związk. 176.—. Wiedeńskiego Bauverein 43.—. Hyp. Rent. Bank 72 —. Usposobienie: dość stałe.

NADESŁANE.

C. k. lekarz nadworny dr. J. G. Popp we Wiedniu, Stadt, Bognergasse nr. 2., wyrabia od dwudziestu lat esencję, którą w handlu znamy pod nazwą „Anaterynowej wody do ust“. Z powodu jej składników chemicznych, działających wzmacniająco na cały ustrój w ustach, a zarazem leczniczo na różnorodne słabości zębów i mięśni, pozyskał ten preparat sławę europejską. Pan Popp wyrabia bardzo skuteczny proszek roślinny do utrzymania zębów w czystości i plombę do zębów, którą z łatwością wypełnić można wykruszone zęby. O powyższych preparatach oświadczyli się najpochlebniej pierwsi lekarze, a liczne świadectwa stwierdzają najdowodniej skuteczność tychże. Anaterynowej wody rozprzedaje się corocznie przeszło 100.000 flaszeczek. Składy preparatów anaterynowych zamieszczamy w ogłoszeniach.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„	„	„ 5	„ 5	rano.
„	„	„ 5	„ 5	po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud.
„	„	„ 11	„ —	wieczór.
„	„	„ 6	„ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„	„	„ 12	„ —	popołud.
„	„	„ 10	„ —	wieczór.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lipca.

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	230 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 50	78 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 75
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	80 75
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	94 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	76
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 23
Napoleondor	8 80	8 89
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	108 75	110 [illegible]
Wiedeń d. 5. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 20	68 40
„ „ w sreb. 5 „	72 40	73 60
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	265 —	267 —
1839 $^1/_5$ losu „	252 50	254 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	94 —	95 50
1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	102 —	102 50
1860 „ 100 „ „ „	113 —	113 50
1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 20
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 50	76 50
Bukowińskie	73 75	74 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	99 25	100 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zlr.	81 —	81 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	65 25	65 75
Akcje bankowe.		
Auglo-austr. po 200 zł. 120	191 50	192 —
Bodencred. au. po 200zl. 40 pr.	260 —	262 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	225 —	226 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	118 —	120 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	970 —	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	86 —	87 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	34 50	35 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 50 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Reuten bank po 200 zlr.	71 —	73 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	937 —	939 —
Banku powsz. aus. po 200zlr.	142 —	145 —
Unionbank po 200 złr.	136 —	137 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	55 50	56 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	149 50	150 50
Wechslerbank wied. po 200zł.	—	—
Wied. bankver. po 200 zlr.	178 —	180 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160 50	161 50
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k.	226 —	228 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	219 —	219 50
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m.	228 50	229 50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł w. k.	139 —	140 —
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	—	—

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	208 —	209 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	165 50	166 50
Rudolfa po 200 złr. s.	162 50	163 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	152 —	154 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	344 —	345 —
„ II. em. po 200 zł.	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	192 —	192 50
Tramway wied. po 200 zł.	264 —	265 —
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	118 —	119 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	75 —	76 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	143 50	144 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	127 50	128 —
„ „ wied. „ 100 „	44 50	45 —
„ tanich pom. po 100 z.	23 50	24 —
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 —	71 —
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr w. a.	84 75	85 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	93 —	93 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	90 45	90 60
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zl.	—	62 —
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	87 —	88 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	92 —	94 50
Dniestrzańska 300 „ „	—	70 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 —
„ em. 1862 5 pr.	91 50	92 50
„ em. 1870 5 pr.	102 —	—
„ em. 1872 5 pr.	99 30	99 60

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	90 —	—
„ „ 5 pr. w. a	87 —	—
„ „ 5 pr. sr.	105 50	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 —
„ II. em. 5 pr. „	97 75	98 25
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 75	73 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 —	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	94 —	94 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93 —	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	87 75	88 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	168 50	169 50
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Keglevich „ 10 „ „	—	—
Krakowska po 20 zlr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	—	25 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	20 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 50	26 50
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 —	94 25
Hamburg 100 mark banko	54 50	54 75
Londyn 10 f. sterl.	111 25	111 50
Paryż 100. frank.	43 50	43 60

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nereki organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jej wyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po używaniu 3 funtów. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt zwykłej Revalesciére, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 76.704. Prailop, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciére. Z szacunkiem: Józef Ropaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juljusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayrs Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**. u Józefa Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Do smażenia konfitur i soków

Cukier po 28 ct. funt

w handlu 2820 1—2

St. Markiewicza

w Rynku pod l. 42.

Zmiana pomieszkania.

Dr Edward Sawicki

przeprowadził się z ulicy Kopernika Nr. 14, **na ulicę Hetmańską Nr. 6,** obok placu Marjackiego, koło cukierni Grosa i Strusa.

Ordynuje codziennie; rano: od 11. do 1; po południu: od 3 do 5. 2838 1—6

Wzywam

Wiel. Państwa **J. P.** o przyobiecaną mi wkładkę do spółki 651 zł. 71 ct. wraz z przypadającą ratą na rok 1873, w przeciwnym razie wymienię pobyt, imie i nazwisko. Lwow ., 1873.

2835 1—1 J. Kadlewicz.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 746.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 24. i 25. lipca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciagnione. Główne trafue sa tal.: 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 23 po 4.000, 35 po 2.000, 40 po 1.500, 206 po 1.000, 8 po 500, 403 po 400, 23 po 300, 548 po 200 itp. w ogóle 42.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4043) 2841 1—11

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

W Jarosławicach,

w powiecie Złoczowskim, jest do sprzedania

500 owiec macedońskich.

Listy franco do Zarządu dóbr, poczta Zborów. 2766 2—4

Jest do wypuszczenia od dnia 1 marca 1874 r. 2831 1—3

prawo propinacji wódczanej i piwnej

w mieście Rymanowie,

położonem na linji budować się mającej koleji żelaznej z Grybowa do Zagórza. Zwraca się uwagę, iż prócz jarmarków, są co Poniedziałku targi wyrównywające najliczniejszym jarmarkom. Bliższą wiadomość udzieli

Zarząd dóbr Rymanów
w Rymanowie.

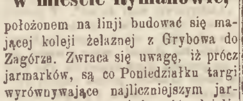

Plac Gołuchowskiego.

W całym świecie słynne londyńskie anatomiczne

West-End-Muzeum

zwiedzać można codziennie od godziny 9tej rano do 10tej wieczór.

Wstęp od osoby 30 ct.

Każdego czwartku od godz. 1ej popołudniu do 10ej wieczór, muzeum wyłącznie otwarte dla dam. 2791 7—?

Zamknięcie nastąpi 22. lipca.

Biegły przykrawacz

znajdzie pod bardzo korzystnemi warunkami stałe zatrudnienie.

Oferty uprasza się franco pod adresem: **Jakob Moses, Poznań, Stary Rynek Nr. 66.** 2770 3—3

Świeżą wyborną 2746 7-20

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY,

poleca skład londyński u

Juljusza Adama

we Lwowie, rynek l. 30.

Proch z herbaty

w dobrym gatunku:
1 fut. polski zł. 1.—. 1 fut. wied. zł. 1.30,
w najlepszym gatunku:
1 fut. polski zł. 2.—. 1 fut. wied, zł. 2.60.

CUKIER

po **28 ct.** do smażenia konfitur,

świeży transport włoskiej

MARMULADY

1 funt **50 ct.,**

PERSKI PROSZEK i TYNKTURA

do **zatrucia wszelkich owadów**

otrzymał świeży transport

i poleca 1 flaszka 25 i 40 ct., w puszce 30 ct., balon 50 ct.;

tynktura 1 flaszka 30 i 50 ct.

HANDEL

Karola Klimowicza

we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 11.

Świeży transport ciast angielskich w 8miu smakach 1 funt złr. 1. 20 ct.

Do l. 694 1873.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wynajmuje od 15. lipca 1873 r. w realności Kortumówka, pomieszkania na lato lub na rok cały, dzieląc takowe według życzenia i dogodności żądających, które po oglądnieniu na miejscu zgłosić się o te mogą, celem zawarcia układów, do Administracji w gmachu teatralnym. 1—2

Cierpiący na ruptury w spodnich częściach ciała,

znajdą w użyciu **maści rupturowej G. Sturzenegger w Herisau,** w Szwajcarji niezawodny środek leczniczy. Cena słoika 1 złr. 20 ct. Ostrzega się Publiczność przed naśladowaniem tejże. Żadna analiza nie jest w stanie mojej maści rozebrać i odkryć mojej tajemnicy. Świadectw i dziekczynień od zupełnie wyleczonych nie zamieszcza się tutaj, ponieważ takowe w znacznej liczbie zamieszczone są w książeczce o użyciu tej maści. 2810 1—4

Do nabycia tak u G. Sturzeneggera, jakoteż w następujących składach: we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem,** w Krakowie u Wiktora Redyka, apteka pod barankiem, w Wiedniu u Józefa Weisa, apt. pod murzynem, Tuchlauben.

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza w Bochni

zaleca

nasienie Rzepy pastewnej ściernianki

(Stoppelrübensamen). Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a. 2765 5—15

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2713 3—12

SKLEP

z nowo urządzonym portalem oraz szybami belgijskiemi w domu pana Gablenza, naprzeciw Banku hipotecznego, jest zaraz do odstąpienia za pomierną cenę. Bliższa wiadomość w składzie futer **Adamski & Czapczyński** dawniej Stanisława Armatysa 2833 1—2

L. 31.469.

Ogłoszenie.

Komisja krajowa dla spraw chowu koni zakupywać będzie na mocy upoważnienia wys. Ministerstwa rolnictwa, ogiery dla zakładów rządowych w Drohowyżu i Olchowcach od chodowców prywatnych w następujących miejscowościach i terminach:

w Tarnowie	dnia 4.	października b. r.
„ Rzeszowie	„ 5.	„ „
„ Przemyślu	„ 6.	„ „
„ Lwowie	„ 7.	„ „
„ Tarnopolu	„ 9.	„ „
„ Stanisławowie	11.	„ „

Do zakupna przypuszczane będą tylko ogiery mające lat 4 i starsze i zaopatrzone w metryki pochodzenia.

Co się podaje do publicznej wiadomości. 2828 1—1

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 27. czerwca 1873.

Starożytności

(antyki) 2722 6—11

Starożytne meble

a mianowicie przedmioty z **dętego srebra, złota,** dalej z **żelaza, bronzu, kości słoniowej, kamienia, szkła, krzyształu, starą porcelanę** (mianowicie wazy, figury, talerze, tace ze starych fabryk) — **stara broń, zegary, przedmioty emailowane, stare prawdziwe koronki, brylanty, rauty, perły, farbowane kamienie,** poszukują się do kupienia i płace po najwyższych cenach

w handlu towarów optycznych.

Maurycy Boscovitz

we Lwowie przy placu Marjackim Nr. (804¼ stary) nowy 6 i 7.

W listownych zleceniach z prowincji uprasza się o dokładny opis przedmiotu, a gdyby możebnem było o przysłanie rysunku lub fotografii.

Rzepę

(ściernianke), nasienie długie i okrągłe w najlepszym gatunku, poleca handel nasion 2774 3—6

Karoliny Geistler

pod Wiosną,

Główny Rynek Nr. 159 (39).

W kamienicy pod l. kon. 1 ulica Trybunalska, jest

pomieszkanie,

składające się z 7 pokoji, 2 przedpokoji i kuchni, zaraz do najęcia. 2797 3—3

Fachowo wykształcony 2832 1—3

Leśniczy

i **agronom,** który od lat 17 piastował różnorodne tego rodzaju posady wyższe w kraju, poszukuje umieszczenia w podobnym charakterze. Bliższych wiadomości zasięgnąć można pod adresem: **A. Z. 21** w Bolechowie.

Dom załatwień interesów pieniężnych i wekslowych

W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

mając stosunki z rożnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupno i sprzedaż dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelkie efekta i przyjmuje na zamówienie. 2760 2—?

poszukuje

...na sprzedaż na mergi lub sztuki

Na spłaty ratami!

Najkorzystniejsze i najpewniejsze

Losy miasta Krakowa

na spłaty w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza złr. 2·19 ct., następne po złr. 2. Po zapłaceniu pierwszej raty, gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: złr **40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000** *itd., najmniejsza złr.* **30.** *Cztery ciągnienia rocznie, następne* **2. września** *rb. Cena losu oryginalnego złr.* **25.**

2771 2—6

Do nabycia

w handlu płócien i herbaty

Fryderyka Schubutha i Syna

we **Lwowie,** w Rynku l. 45.

Opinia zaszczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryi bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2843 1—12

KOSIARKI

Hornsby, najnowsze

Żniwiarki „Advance"

Kosiarki „Paragon Oh",

które najpewniej odpowiedzą najdoskonalszym wymaganiom, są u nas wystawione dla oglądnięcia.

Langenhan & Clements,

Skład machin rolniczych i warsztat w Czerniowcach.

2760 3—4

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zlr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft.

2718 2—?

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8 dniowem wypowiedzeniem
5½	procentowe za 14	„ „
6	procentowe za 30	„ „

2715 1—?

Pana A.... T........y

z B...a w Galicji a zostającego obecnie we Wiedniu, wzywa się niniejszem do zapłacenia dyferencyi w kwocie 3.000 złr. w. a. w przeciągu ośmiu dni, w przeciwnym razie całe jego nazwisko wymienione będzie a kroki sądowe zarządzone zostaną. 2821 1—?

Założony 1845. 1845 Fondé.

SKŁAD MEBLI

Mich. Örley

we Wiedniu, Schottengasse Nr. 1.

poleca Szanownej Szlachcie i P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład mebli własnego wyrobu, jakrównież zagranicznych, dla ozdoby pomieszkań, biur i wil. Na żądanie wysyłam kosztorysy, rysunki, fotografie i cenniki, a przyjęte zlecenia wykonam najspieszniej. 2826 1—12

1873. Wystawa światowa, grupa VIII.

Ateny 1/13 kwietnia 1872.

Pana Dr. J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2 upraszam uprzejmie dla król. dworu greckiego pod moim adresem wysłać 12 flaszek pańskiej wybornej

Anaterynowej wody do ust.

Intendant król. gr. listy cywilnej
A. Kalinsky m. p.

Do pana c. k. dentysty nadwornego J. G. Popp w Wiedniu.

Upraszam przysłać mi natychmiast 24 flaszki pańskiej niezrównanej Anaterynowej wody do ust do kąpiel Liebenstein (Turyngia). 2660 2—?

Z uszanowaniem

Hrabina Orłów-Denissoff

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stauko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspanu i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Ulma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Elixir et Vin de J. BAIN A LA COCA du PEROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pacierzowej i mózgu.** Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **Cukrzycy, hypokondrji, melancholii,** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych,** a zwłaszcza w **chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych**

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,

przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym. 2670 5-24

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballirian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu.

Główny skład w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. 56 rue d'Anjou St. Honoré, we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne za	8 dni	po wypowiedzeniu
5½	„ „	„ 14 „	
6	„ „	„ 30 „	
6½	„ „	„ 60 „	
7	„ „	„ 90 „	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

2716 2—? **Dyrekcja.**

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz;* w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a, 2712 3 12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.